Nr 158 Czwartek 16 (29) lipca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	[illegible]
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝

Ś. P.

Ordynat Hrabia

KONSTANTY POTOCKI

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13-go (26-go) lipca w Pieczarze, przeżywszy lat 63.

Pogrzeb i złożenie zwłok do grobu familijnego w Pieczarze nastąpi w piątek, dnia 17-go (30-go) lipca o g. 1-ej po południu, o czem zawiadamiają pogrążeni w smutku pozostała wdowa, dzieci i wnuki.

12830—2

✝

Ś. P.

z Mazarakich

Adela Hr. Chyżów Romerowa

urodzona w d. 4 września 1839 r. w Rybczyńcach na Podolu, zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami d. 11-go lipca 1909 r. w W. Wolicy na Wołyniu.

Złożenie zwłok w grobie rodzinnym w W. Wolicy odbędzie się we czwartek dnia 16-go lipca r. b. o godzinie 12-ej w południe, po nabożeństwach żałobnych w Wolickiej kaplicy.

Na smutne to obrzędy, pozostali w głębokim żalu: siostra, bratowa, wuj, siostrzeńcy, siostrzenice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, sąsiadów i życzliwych. 12817—3

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarto każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 23 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 25; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarto codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek w Białej Cerkwi,—przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Z Wilna.

—o—

12-go lipca.

Sprawa generał-gubernatorstwa wileńskiego nareszcie jest zdecydowaną. Jak donosi „Nowaja Ruś“, stanowczo nie będzie nominacyi na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego, gdyż zostaje ono zniesione.

Charakteryzującym dobrze obecnie panujące czasy jest epizod wyborów miejskich, które poruszyły niedawno wszystkie sfery mieszkańców Wilna. Sprawa ta wypłynęła znów na porządek dzienny, gdyż rozpatrywane były różne skargi na procedurę wyborów.

Rezultat ich, mający decydować o zatwierdzeniu lub zwaleniu wyborów, stał się kwestyą palącą. Naturalnie o zwalenie wyborów najwięcej starali się związkowcy narodu rosyjskiego, ponieważ w składzie nowo wybranej rady niema ani jednego kandydata prawych partyi rosyjskich; zostali wszyscy większo-ścią głosów odrzuceni, a przy pomocy polaków weszło 9 przedstawicieli rosyan-postępowców. Tego darować nie mogli związkowcy, nie chcąc powierzać postępowcom obrony interesów rosyjskich w „polskiej radzie“. Przerażeni „najściem na Wilno polaków“, uważają, że ci postępowi rosyanie są nie mniej niebezpieczni od polaków. Poczęli więc związkowcy pracować na swój znany sposób i odrazu częściowo odnieśli zwycięstwo, gdyż urząd do spraw miejskich zadecydował, że kontrola ze strony policyi i zarządu była niedostateczną. Wszelkie wyjaśnienia, że formalności prawne były zachowane przy wyborach, że tak samo dawniej balotowano, nie poskutkowały,—urząd gubernialny do spraw miejskich zażądał szczegółowych sprawozdań i wyjaśnień.

Na wypadek, gdyby wybory zostały zatwierdzone, związkowcy postanowili skierować sprawę do senatu. Wyborami miejskiemi zainteresowały się też miejscowe wyższe prawosławne koła duchowne.

Wspólne więc usiłowania musiały cel osiągnąć; na czwartkowem posiedzeniu urzędu gubernialnego do spraw miejskich wybory zostały zwalone.

Nowe mogą się odbyć nie wcześniej, jak we wrześniu i starać się o to będą związkowcy, jak to już było w Mińsku i gdzieindziej, by wybory miejskie prowadzone były według kuryi narodowościowych.

Udzielono już pewnych wskazówek dla określenia liczby radnych żydów. Brany będzie stosunek nie do ogólnej liczby radnych, podlegających wyborowi, lecz do rzeczywistej liczby wybranych na nowe czterolecie. Do składu rady żydzi naznaczani są tylko po wyborach ogólnych i po ich zatwierdzeniu. Liczbę radnych żydów określa po ukończeniu wyborów ministerstwo spraw wewnętrznych, a następnie urząd do spraw miejskich naznacza radnych żydów. Dotąd w sferach administracyjnych nie określono liczby radnych żydów.

Rada miejska otrzymała pozwolenie od gubernatora na zaciągnięcie przez miasto pożyczki 12-to milionowej, możemy więc się spodziewać, że nam z Wilna zrobią Arkadyę.

Jak wiadomo, rada miejska uchwaliła, by skasować wystrzał armatni na górze Zamkowej, gdyż grozi on całości znajdujących się tam ruin zamku; tymczasem ustawiono tam drugą armatę nowego typu.

Do zarządu miejskiego złożył już i konsystorz katolicki szczegółowe dane o ludności, potrzebne w sprawie ziemstw. Z nich się dowiadujemy, że liczba polaków w Wilnie do 1-go stycznia 1909 r. wynosiła 77,000 osób. Co do ludności prawosławnej i żydowskiej, podanej przez konsystorz prawosławny i zarząd modlitewny, to zarząd uznał je za niezgadzające się z danemi komitetu statystycznego i określił liczbę ludności prawosławnej nie na 6,000, jak podał konsystorz, ale na 35,000 (zapewne razem z wojskiem), liczbę zaś żydów, zamiast 90,000 na 75,000.

Zdecydowane już zostały losy tak zwanej „Ligi obrazowania“, na której wielkie nadzieje pokładali miejscowi inteligenci, rosyanie i żydzi. Miała ona być próbą zbliżenia inteligencyi wszystkich narodowości; w zarządzie znajdowali się: litwini, rosyanie, białorusini, żydzi, nawet... polacy. Towarzystwo miało wyłącznie cele kulturalne, urządzanie odczytów w językach miejscowych, otwieranie szkół niedzielnych i wieczornych, z wykładem w językach miejscowych, bibliotek ludowych; podjęło kwestyę uniwersytetu wileńskiego, muzeum nauczania poglądowego i t. d.

Czyż to mogło się podobać iście rosyjskim ludziom. Kresowcy, związkowcy i t. d. dopatrzyli się w tej działalności niebezpieczeństwa dla „sprawy rosyjskiej“ i wytworzyli opozycyę, wskutek czego dano Towarzystwu wyraźnie do zrozumienia, że w czasach obecnych zadania jego nie są do urzeczywistnienia. „Liga“ więc zwinęła swoją działalność. Z projektów jej tylko muzeum nauczania poglądowego było blizkiem urzeczywistnienia i ma ono być zupełnie odrębną instytucyą; jest już w części urządzone i prawdopodobnie wkrótce będzie otwarte.

Do „Ligi obrazowania“ należało tylko kilku polaków, nie rozumiejących, że dla naszej kultury w żydowsko-rosyjskiem towarzystwie nic zdziałać nie zdołamy.

Wilno gościło w swych murach sympatyczne grupy turystów, złożone z młodzieży szkolnej Królestwa i Galicyi. Dla gości ze Lwowa rozwarły się bodaj najgościnniej ramiona braci polaków z Litwy; gorąco przyjmowano rzadkich gości.

Wróciła już nasza pielgrzymka z Częstochowy, uniesiona zachwytem i radością ze zwiedzenia drogiego sercom naszym miejsca.

Główny sąd wojenny rozpatrywał skargę kasacyjną urzędnika wydziału inżynieryi wojskowej Dobroczejewa, skazanego na 2 lata rot arosztanckich, z pozbawieniem praw i przywilejów za roztrwonienie 52,000 rubli z wydanych mu 81,000 na dostawę opału.

Sąd wojenny skargę odrzucił.

Z „Rieczi“ dowiadujemy się o wykryciu znacznych nadużyć, których się dopuścił O. Hepanowicz, zarządzając składem naczyń i przyborów cerkiewnych w Wilnie.

Donoszą nam z Mińska, że pewna grupa osób z inteligencyi miejscowej opracowuje ustawę towarzystwa lokatorów, które ma zaprojektować wspólne budowanie tanich mieszkań hygienicznych.

Na ostatniem posiedzeniu urzędu do spraw stowarzyszeń zalegalizowano ustawy: „Damskiego Kółka“ w Trockiem, „Towarzystwa dobroczynności“ w Nieświeżu i „Towarzystwa elektrycznego“ w Mińsku.

Nie zalegalizowano z przyczyn formalnych ustaw: Mińskiego towarzystwa właścicieli domów i Pińskiego towarzystwa literacko-artystycznego.

Otwartą już została w pow. wileńskim niższa szkoła rolnicza, wybudowana przez Tow. rolnicze wileńskie w ofiarowanej przez ks. Druckiego-Lubeckiego fermie „Woroniec“. Opłata roczna z utrzymaniem wynosi 50 rb. Kuratorem szkoły jest Stanisław hr. Mohl. Na dyrektora powołano p. Tołmaczowa.

W Ziembinie (pow. borysowski) zawiązuje się spółka mleczarska. Zadeklarowano 400 krów. Będzie wzniesiona parowa mleczarnia do separowania mleka i fabrykacyi masła. Stowarzyszeni wnoszą, lub dają awizacyę na tysiąc rubli każdy. Stroną techniczną zawiaduje instruktor mleczarski, przy mińskiem tow. rolniczem.

W gubernii kowieńskiej wkrótce upływa termin wzmocnionej ochrony. Gubernator przesłał do ministerstwa opinię, że ochrona nadal jest zbyteczna, zostawia tylko sobie prawo wydawania w razie potrzeby „przepisów obowiązujących“.

W Kownie fabryka Szmidta ma uwolnić 60 robotników z powodu kryzysu i braku obstalunków. Inne fabryki mają pójść za tym przykładem i zredukować personel robotniczy. Gdzie szukać rady na ten opłakany stan ekonomiczny, przy którym najwięcej cierpią najbiedniejsi.

O śmiałym napadzie bandytów donoszą z Grodna. Na 15 wiorście od Augustowa, w budzie dróżniczej, ukryło się sześciu bandytów. Włościan jadących na jarmark nie zatrzymywano, ściągano z wozów pod groźbą brauningów zamożniej wyglądających żydów i niemców. Po rewizyi zamykano ich w budce, przy której stało trzech bandytów z wycelowanymi do drzwi i okien brauningami. Zabito kupca Wegmana, poczem zamknięto wszystkich na górce domku dróżnika, zamknięto drzwi na kłódkę, okno zabito deskami. Zrabowano 15,000 rb.; niemcom zabrano około 8,000 rb. Śledztwo w toku.

Z odbytej w końcu czerwca wystawy rolniczej w Rosieniach dobrze wnioskować należy o ruchliwości tamtejszego ziemiaństwa i o rozwoju ludu. Na posiedzeniach powzięto różne uchwały co do rozszerzenia działalności kółek rolniczych; pracują tam nie na żarty. Dział przemysłu ludowego (tkactwo, wyroby drewniane) wykazał niezwykłe zdolności artystyczne ludu. **E. W.**

Z prasy polskiej.

Z powodu podanej przez nas wiadomości o sprzedaży majątku polskiego w pow. Kaniowskim, pisze „Słowo“.

Smutny fakt, który, niestety, nie jest odosobnionym.

Jeśli dorzucimy do niego tyle innych przykładów dobrowolnego wywłaszczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę stosunki, panujące pod tym względem na Litwie i Białejrusi, które «Słowo» piętnowało kilkakrotnie, przyjdziemy do przekonania, iż dobrowolne wywłaszczenie jest zarodkiem, łączącym mniej lub więcej wszystkie dzielnice polskie, który nieznacznie podminowuje podstawy ekonomicznego bytu narodowego. A tymczasem prasa regestruje zwykle tego rodzaju fakty jakby mimochodem, bez należytego nacisku i ogół przechodni po nad nimi z obojętnością fatalisty. Znikąd nie podnosi się głos napomnienia, który przeniknąłby szerokie warstwy ziemian i zaalarmował je wczas, póki zło nie rozpanoszy się jeszcze, póki wywłaszczenie nie porobi w naszym stanie posiadania wielkich szczerb i głębokich szczelin.

Dlatego wskazujemy na przykład, jakiego dostarcza nam Wielkopolska, która okazała się, jak przysłowiowy polak, mądrą po szkodzie.

Wytworzyć lub pogłębić poczucie obywatelskiego obowiązku wśród ziemian jest zadaniem poważnych czynników w tejże sferze, nadających tam i wytykających drogowskazy. Wytworzyć w kraju czujną, krytyczną opinię publiczną na tranzakcyę ziemią jest zadaniem prasy peryodycznej.

I to niezwłocznie. Póki czas...

Z powodu przyjęcia gości czeskich pisze „Goniec“.

Idea braterstwa i równouprawnienia narodów opiera się na całkiem realnych podstawach. Wspólność interesów ekonomicznych, politycznych i kulturalnych jednoczy i łączy narody, łagodzi najostrzejsze antagonizmy między nimi i wszystkie walki narodowościowe chwili obecnej nie potrafią zagłuszyć i wykorzenić wiary w urzeczywistnienie tej idei przyszłości.

Więcej ona warta od mrzonek neosłowiańskich o zrzeszeniach plemiennych, których ani w przeszłości ani w teraźniejszości historya nie przedstawia przykładu, gdyż fantastyczne pokrewieństwo plemienne nigdy nie było i nie jest cementem, łączącym narody. Bo tylko wspólne interesy ekonomiczne i polityczne służą za realną podstawę dla sojuszy, zawieranych na terenie walk parlamentarnych. Takimi sojusznikami byli i niejeszcze będą dla nas czesi, o ile wymagać tego będzie obustronny interes narodowy.

Jeżeli zapomnimy na chwilę o sąsiedzkim sporze, w którym jesteśmy stroną pokrzywdzoną, to uczynimy to tedy nie w imię sentymentalno-fantastycznych haseł, lecz owej właśnie idei przyszłości, która rzeczywiście wiąże i jednoczy narody. Ta idea i żyjąca w sercach naszych cnota gościnności staropolskiej każą nam przyjąć czechów z otwartemi rękoma.

Dorzucamy słów tych parę, wyjaśniających nasze stanowisko wobec wizyty czeskiej — do rozpraw toczących się w tym przedmiocie w prasie, aby tego stanowiska nie tłómaczono przewrotnie i fałszywie.

Smutne objawy.

„Kuryer Poznański“ pisze:

„W Poznaniu istnieje stary cech piekarzy, który składa się z 3/4 polaków a 1/4 niemców. W czasie przebudowania hotelu Monopol, gdzie cech odbywał swoje posiedzenia, przeniesiono takowe do Domu Katolickiego. Jednakowoż nie na długo. Na sali bowiem Domu Katolickiego wiszą na ścianie obrazy Ojca św. Leona XIII, ks. arcybiskupa Stablewskiego i założyciela Domu Katolickiego, ks. kan. Kubowicza, prócz tego kilka grup fotografii towarzyskich. Udekorowanie to widocznie nie podobało się niektórym członkom, dla tego postanowiono zebrania przenieść do restauracyi hakatystycznej „Wilhelma“, gdzie dekoracye odpowiadają więcej ich uczuciom. Polacy, którzy tworzą nawet większą część zarządu, bez żadnej opozycyi na to się zgodzili, bo nie chcieli garstki kolegów swoich drażnić (!). Najdziwniejsze jednak było podanie powodu przeniesienia się do „Wilhelmy“. Otóż przed mniej więcej 3 laty był w Poznaniu strajk czeladzi piekarskiej i czeladź, jako miejsce zborne swoich zebrań w czasie strajku, wybrała sobie Dom Katolicki. Powód ten miał skłonić pp. majstrów, że w lokalu takim, jako majstrowie przebywać nie mogą. Chyba, że powodu tak śmiesznego nikt na seryo brać nie będzie, a postąpienie pp. majstrów tłómaczyć sobie będziemy jedynie zanikiem godności narodowej“.

Inny smutny obrazek, świadczący o warcholstwie wśród sfer rzemieślniczych, podaje Gnieźnieński „Lech“. Czytamy tam: Wybory do izby rzemieślniczej wypadły, jak można było przewidzieć, w Gnieźnie dla polaków korzystnie, gdyż na delegowanych wybrano pp. Gosienieckiego i Miedzińskiego, na zastępców pp. Nieczkowskiego i Kargego. Regencya wybór zatwierdziła.

Nie obyło się, niestety, bez warcholstwa: Cech stolarski głosował nie, jak postanowiono na wspólnej naradzie, na p. Miedzińskiego, lecz na p. Frankenberga. Nie mamy nic przeciw osobie p. Frankenberga, który oświadczył nawet w redakcyi naszej, że wyboru nie przyjmie, lecz chodzi nam o solidarność. Jeszcze gorzej postąpiły sobie cechy rzeźnicki, garncarski, piekarski, głosując na niemca Soschińskiego.

Znane są ogólnie—pisze „Lech“—kołtuństwo, warcholstwo, sobkostwo i zaśniedziałość w niektórych cechach, lecz żeby względy osobiste zaprowadzić mogły aż do zerwania solidarności, tegośmy się nie spodziewali. Panowie ci, którzy głos swój oddali obcemu, smutne nader wystawili sobie świadectwo. Szkoda, że niema dla takich osobnej czarnej księgi, bo należałoby się im w niej honorowe miejsce.

Demonstracya floty w Anglii.

Po odbytych manewrach morskich rząd angielski skierował biorące w nich udział eskadry na wody Tamizy i urządził demonstracyę flotową, na jaką żadne inne państwo zdobyć się nie może. Wzdłuż wybrzeży Tamizy, poprzez cały Londyn i dalej ku morzu stanęło na kotwicy 149 okrętów wojennych wszelkiego rodzaju i typu. A nie jest to jeszcze bynajmniej cała wojenna flota angielska.

Naprzeciwko gmachu parlamentu ustawiły się cztery łodzie podwodne, za niemi cztery łodzie torpedowe, potem ciągnie się długi szereg większych torpedowców i kontrtorpedowców. Z kolei następują krążowniki trzeciej klasy, potem znów 24 torpedowce, dalej łodzie podwodne, krążowniki pancerne, dochodzące już do objętości 9,000 tonn, a wreszcie pancerniki liniowe i olbrzymie «Dreadnoughty» o pojemności 18,000 i więcej tonn. Kolos stoi tuż obok kolosu: «Bellerophon», «Superb», «Temeraire», «Agamemnon», «Nelson», «Irresistible», «Bulwark» i inne, wszystkie najeżone olbrzymiemi działami. Po nich następują znów potężne krążowniki, okręty «floty domowej», coraz nowe pancerniki, łodzie działowe, torpedowce i znów pancerniki liniowe, których razem z krążownikami pancernymi jest przeszło 40. Ogólna pojemność tej olbrzymiej floty wynosi 757,000 tonn, jej załoga 42,000 ludzi, a budowa jej kosztowała razem przeszło pół miliarda rubli.

Ze wszystkich stron pociągami i parowcami śpieszyła publiczność angielska, aby nasycić oczy dumnym widokiem niezrównanej tej potęgi morskiej. Rzeczywiście też nigdy jeszcze na jednem miejscu, na tak małej stosunkowo przestrzeni, nie była zgromadzona podobnie wielka flota.

A demonstracya ta miała właśnie na celu rozentuzyazmowanie publiczności angielskiej, zachęcenie jej do nowych wydatków na budowę okrętów, do postawienia angielskiej siły zbrojnej na morzu na takiej stopie, aby jej pokonać nie mogła największa nawet koalicya państw kontynentu europejskiego. A obok tego zamierzano nadać tej demonstracyi charakter wymownej przestrogi pod adresem Niemiec: «Nie wysilajcie się na wrogie względem nas zamiary, na bezustanne mnożenie waszej floty — nam nigdy nie dorównacie!»

Ze statystyki parlamentarnej.

Obalony gabinet Clemenceau jest 43 z rzędu od czasu proklamowania republiki francuskiej. Tylko pięć z tych gabinetów przetrwało u steru dłużej niż 2 lata, najdłużej utrzymał się gabinet Waldecka Rousseau, a mianowicie w ciągu 2 lat, 11 miesięcy i 15 dni, czyli od 22 czerwca 1899 r., do 7 czerwca 1902 r. rozstrzygał losy Francyi. Następnie przetrwał najdłużej gabinet Clemenceau, a mianowicie 2 lata, 8 miesięcy, 4 dni, czyli od 24 października 1906 r. do 20 lipca 1909 r. Potem idą gabinety: Combes'a (1902—1905), Jules Ferry (1883—1885) i Meline'a (1896—1898).

Sześć gabinetów francuskich utrzymało się u steru dłużej niż rok, a mianowicie: gabinet Buffet (1875), Dufaure (1877), Jules Ferry (1880), Tirard (1889), de Freycinet (1890) i Rouvier (1905). Wszystkie pozostałe gabinety upadły przed upływem dwunastu miesięcy. Niektóre przetrwały po kilka tygodni, a niektóre nawet kilka dni.

Od mniej więcej 35 lat w następujących po sobie gabinetach we Francyi daje się zauważyć „zwrot na lewo“. W r. 1876 otrzymała republika pod postacią gabinetu Dufaure'a pierwszy prawdziwie republikański gabinet. Pierwszy antyklerykalny gabinet ukonstytuował się w r. 1880 pod przewodnictwem Ferry'ego. W 15 lat później utworzył się pierwszy gabinet radykalny pod przewodnictwem Bourgeois. Pierwszym socyalistycznym ministrem Francyi był Millerand. Gabinet Sarriena, który ukonstytuował się w r. 1906, a którego właściwym kierownikiem był Clemenceau, był pierwszym gabinetem radykalno-socyalistycznym, który stanowi epokę w republice francuskiej. W osobie Arystyda Brianda, następcy Clemenceau na stanowisku prezesa ministrów, otrzymuje Francya pierwszego socyalistycznego przywódcę gabinetu, który, pomimo iż został wykluczony ze stronnictwa socyalistycznego, w wielu kwestyach pozostanie wiernym poglądom socyalistycznym.

Przed pogrzebem ś. p. Noskowskiego.

—o—

Zwłoki ś. p. Zygmunta Noskowskiego w czarnej metalowej trumnie spoczywały w sobotę i niedzielę na katafalku w mieszkaniu jego przy ulicy Nowy Świat Nr. 37.

Katafalk tonął wśród zieleni i świateł.

Przez oba dni przybyły tam setki osób, aby po raz ostatni spojrzeć na pogodne oblicze człowieka, który w ciągu kilku ostatnich miesięcy swojego życia tyle wycierpiał.

W poniedziałek o godzinie 7-ej wieczorem mieszkanie zmarłego zapełnili jego przyjaciele i wielbiciele, oraz ci, co odczuwają stratę, poniesioną przez muzykę polską przez śmierć Noskowskiego.

Setki osób stały na schodach, dziedzińcu domu, z górą 1,000 na ulicy Nowy Świat.

O godzinie 7 i pół trumnę wyniesiono z domu żałoby i złożono na platformie żałobnej. Przykryto ją wieńcami.

Ruszył smutny pochód, prowadzony przez ks. kanonika Skimborowicza, do dolnego kościoła św. Krzyża, gdzie trumnę złożono na katafalku.

Policya pozwoliła wejść do wnętrza dolnego kościoła jedynie rodzinie zmarłego.

Około 1,000 osób rozeszło się w milczeniu...

* * *

W poniedziałek w południe w lokalu redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ odbyło się drugie posiedzenie komitetu pogrzebowego.

Obradowano nad szczegółami organizacyi pogrzebu.

* * *

Na poniedziałkowem posiedzeniu komitetu pogrzebowego ułożono kosztorys pogrzebu.

Na pokrycie kosztów zadeklarowali: p. Blumenthal w imieniu instytutu muzycznego 200 rb., ks. Czetwertyński w imieniu Towarzystwa muzycznego 200 rb., p. Leśkiewicz w imieniu Filharmonii warszawskiej 100 rb., wydawnictwo „Kuryera Warszawskiego“ 50 rb.

* * *

Na pogrzeb przyjedzie delegacya orkiestry włościańskiej Namysłowskiego z wieńcem.

Szkoły średnie Austryi.

Ogólna liczba szkół średnich w Austryi wynosiła w roku bieżącym 408. Mianowicie było 267 szkół gimnazyalnych i 141 szkół realnych.

W gimnazya najlepiej są wyposażone Czechy, gdyż posiadają ich aż 69, a drugie zaraz miejsce pod tym względem zajmuje Galicya, posiadająca ich 62. Dalej następują: Austrya Dolna 35, Morawy 30, Tyrol 12, Bukowina 10, Styrya 9, Śląsk 8, Austrya Górna 8, Kraina 7, Pobrzeże 7, Dalmacya 5, Karyntia 3 i Salzburg 2.

Także i w szkoły realne obfitują najwięcej Czechy, posiadają ich bowiem aż 44. Po nich następują Morawy 33, Austrya Niższa 23, Galicya 11, Styrya 7, Pobrzeże i Tyrol z Przedarulanią po 5, Śląsk 4, Austrya Górna, Kraina i Dalmacya po 2, Salzburg, Karyntia i Bukowina po 1.

Jeśli przeprowadzimy porównanie między szkołami średniemi w Czechach (gdzie, jak pisaliśmy wyżej, jest ich najwięcej), a Galicyą, ze względu na liczbę ludności, to przekonamy się, że podczas, gdy w Czechach przypada jedno gimnazyum na 100,000 ludności, a jedna szkoła realna na 159,000 mieszkańców, to w Galicyi przypada jedno gimnazyum na 130,000 ludności, a jedna szkoła realna na 727,000 ludności.

Stosunek ten jednak przedstawi się w zupełnie innem świetle, jeżeli pod uwagę weźmiemy cyfrę gimnazyów odnośnie do poszczególnych narodowości. Wówczas ujrzymy, iż na 4 i pół miliona polaków mamy 56 polskich gimnazyów, podczas gdy na 7 milionów czechów przypada tylko 53 czeskich gimnazyów. A zatem podczas gdy my posiadamy 1 gimnazyum na 80,000 ludności polskiej, wśród czechów przypada 1 gimnazyum na 130,000 ludności czeskiej.

Również stosunek liczby szkół realnych przedstawi nam się w cokolwiek mniej czarnych barwach, jeżeli mu się przyjrzymy ze stanowiska narodowościowego. I tak podczas gdy jedna szkoła realna w Czechach przypada na 155,000 czechów, to w Galicyi jedna szkoła realna przypada na 400,000 polaków.

Według języka wykładowego było w roku ubiegłym 120 gimnazyów niemieckich, 53 czeskich (mianowicie 36 w Czechach, 16 na Morawach i 1 na Śląsku), 56 polskich (1 na Śląsku i 55 w Galicyi), 7 ruskich, 6 włoskich (3 na Pobrzeżu, 2 w Tyrolu i 1 w Dalmacyi), 5 serbsko-kroackich, 1 słoweńskie i 12 utrakwistycznych.

Co do szkół realnych, to językiem wykładowym jest w 79 język niemiecki, w 45 czeski (28 w Czechach i 17 na Morawach), w 11 polski, w 4 włoski, w 1 serbsko-chorwacki, w 1 utrakwistyczny.

Z wymienionej na wstępie ogólnej liczby szkół gimnazyalnych utrzymywało państwo 210, osoby prywatne 17, zakony 16, kraje 8, biskupi 7, miasto 5, a fundacye 4. Szkół realnych utrzymywało państwo 103, kraje 31, miasta 3, osoby prywatne 2, zakony i fundacye po 1.

W roku ubiegłym uczęszczało do gimnazyów w całej Austryi 91,627 uczniów i uczenic, a mianowicie: w Galicyi 32,046, w Austryi Dolnej 11,649, w Czechach do gimnazyów z językiem wykładowym czeskim 9,939, a z językiem wykładowym niemieckim 7,229, na Morawach do gimnazyów z językiem wykładowym czeskim 4,699, a z językiem wykładowym niemieckim 4,539, na Bukowinie 4,648, w Tyrolu i Przedarulanii 3,425, w Styryi 3,070, w Pobrzeżu 2,562, w Austryi Górnej 2,190, w Krainie 2,026, na Śląsku 1,969, w Dalmacyi 1,412, w Karyntyi 969, w Salzburgu 557.

W szkołach realnych z ogólnej liczby 46,374 uczniów przypada na Czechy 15,169 (10,131 na szkoły z językiem wykładowym czeskim, a 5,038 na szkoły z językiem wykładowym niemieckim); na Morawy 8,900 (4,723 w szkołach z językiem czeskim i 4,177 z językiem niemieckim); na Austryę Dolną 9,021, na Galicyę 3,764, na Pobrzeże 1,961, na Styryę 1,676, na Śląsk 1,511, na Tyrol i Przedarulanię 900, na Krainę 796, na Austryę Górną 746, na Bukowinę 719, na Dalmacyę 489, na Karyntyę 397, a na Salzburg 322.

Stosunki wewnętrzne u słowieńców.

Stosunki wewnętrzne u słowieńców charakteryzują dosadnie następujące fakty:

„Rada miejska lublańska uchwaliła wyrazić podziękowanie ministrowi Bilińskiemu za to, że z pożyczki, zaciągniętej przez gminę po ostatniem trzęsieniu ziemi w skarbie państwa, pozwolił odpisać kwotę 900,000 k. na rzecz budowy państwowej szkoły przemysłowej w Lublanie. „Slovenec“ wystąpił za to przeciw burmistrzowi i posłowi Hribarowi, czyniąc mu wyrzuty, że odstąpił w parlamencie od obstrukcyi przekupiony niejako, jako burmistrz, tą kwotą 900,000 k. Hribar zwołał publiczne zgromadzenie na wieczór 21 lipca, żeby sprawę wytłumaczyć, ale rząd krajowy zakazał wiecu. „Slovenec“ napisał potem, że Hribar musiał przecież wiedzieć, że od zeszłorocznej krwawej niedzieli w Lublanie (20 września 1908) rząd nie dopuszcza żadnych zgromadzeń politycznych wieczornych; zwołał więc przywódca liberałów wiec na wieczór, bo wiedział, że się i tak nie odbędzie i że nie będzie musiał przemawiać“.

Połączenie parlamentarne stronnictw słowieńskich, jakie się odbyło na tle „Jednoty“, należy już do przeszłości. Słowieńska „Narodni Zveza“ już nie istnieje. Posłowie, niepodzielający zapatrywań „Sustersica“ wystąpili ze wspólnego klubu i wznowili dawniejszy swój „Jugoslovanski Klub“, upoważniając narazie d-ra Ploja do reprezentowania ich wobec innych grup parlamentarnych i wobec rządu. „Slovenski Narod“ oświadczył, że z klerykałami niemożebna jest jakakolwiek wspólna działalność pod jednym dachem i przy jednym stole, bo oni „znają tylko własne osoby i własny brzuch“ i jest to wogóle „banda awanturników politycznych“.

Niedawno wykryto dawny kompromis „Hribara“ z niemcami przeciw klerykałom. Donosiliśmy o tem i rzeczywiście nie można było tego pochwalić. Ale teraz liberali skarżą się z kolei, że klerykali spiskują przeciw nim w izbie handlowej razem z niemcami!!!

Z prasy rosyjskiej.

O kolonizacyi niemieckiej na Wołyniu pisze „Nowoje Wremia“.

«Nasi koloniści niemieccy, po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego, pozostają nadal poddanymi Niemiec, nie zatracając kontaktu ze swą ojczyzną. Jak wiadomo, żyją oni u nas po największej części w zupełnem odosobnieniu. Oto jeden charakterystyczny fakt z ich życia. Na mocy wyroku sądowego, z powiatu nowogród-wołyńskiego miano wysiedlić jednego niemca, który, nie odnowiwszy kontraktu dzierżawnego, nie chciał dobrowolnie oddać dzierżawionego gruntu. Zazwyczaj w takim wypadku wysiedlania dokonywa jeden tylko komornik. Lecz usunięcie niemca-kolonisty nie jest znów tak łatwą sprawą. Wiedząc o tem z doświadczenia komornik przybył na miejsce nieomal ze wszystkiemi władzami powiatowemi: z naczelnikiem powiatu w otoczeniu uriadników i policyi wiejskiej w liczbie do stu osób. Zdawało się, że jak dla usunięcia jednego człowieka liczba aż nadto wystarczająca. Ale współrodacy nie pozostawili niemca kolonisty bez opieki. Według zapewnień miejscowej gazety, cała pięćdziesięciotysięczna ludność niemiecka postanowiła nie ustępować i jak jeden mąż działać solidarnie. Tłum niemców, przybyłych ze wszystkich kolonii powiatu, otoczył dom eksmitowanego, niedopuszczając komornika. Policya długo pertraktowała z niemcami; nareszcie postanowiła użyć siły. Ale i ten sposób nie okazał się skutecznym. Wtedy kazano aresztować wszystkich, zagradzających drogę. Wtedy rozegrała się scena nie do opisania; rozzłoszczeni koloniści nie tylko uwolnili zaaresztowanych, ale i pobili policyę.

Jeżeli taki zwyczajny spór staje się powodem przejawu aż takiej solidarności niemców, jeżeli przez jednego niemca powstaje zamęt w całym powiecie, to cóż stałoby się wtedy, gdyby szło nie o jednego, ale o wszystkich niemców.

Według spisu ludności z roku 1897 w prowincyach przylegających do Niemiec i Austryi, znajduje się: w Królestwie Polskiem 408'000; w kraju południowo-zachodnim — 191,000 i w kraju północno-zachodnim — 49,000. Ogółem 648,000 osób!

Od czasu spisu ludności, w ciągu ostatnich dwunastu lat liczba ta conajmniej wzrosła o 20%.

Z życia prowincyi.

Łuck, *w lipcu 1909 r.*

Wybory do Rady państwa.

„Wołyńskie gub. wiadomości“ rozpoczęły druk wyboroów do Rady państwa. Do tej pory ogłoszono listy z 6 pow. i cyfry odnośne przedstawiają się w sposób następujący:

Powiat	Wyborców polaków: Czynnych, Osób	Czynnych, Ziemi	Biernych, Osób	Biernych, Ziemi	Wyborców rosyan: Czynnych, Osób	Czynnych, Ziemi	Biernych, Osób	Biernych, Ziemi
Żytomierski	62	94193	6		54	76685	8	
Włodzimierski	32	39022	10		24	21045	7	
Dubieński	28	41679	8		14	19949	6	
Zasławski	21	03568	7		11	2671	2	
Kowelski	23		4		13		6	
Krzemieniecki	19	10766	2	8749	28	36874	6	17568
Łucki	23		1		36		9	
Zwiahelski	10	28190	4		9	45766	5	
Owrucki	13	26367			24	100394	5	
Ostrogski	17	12699	2		23	19907	6	
Równieński	33	144247	13		33	95851	5	
Starokonstantynow.	34	27390	7		28	20585	9	
Ogółem	314		64		297		74	

Magistrat m. Łucka sporządził listę mieszkańców, podług której ogółem w Łucku liczą 22,113 osób, z których 134 obcych poddanych. Podług narodowości ludność dzieli się na następujące kategorye: polaków 1,277, rosyan 2,282, żydów — 18,500, różnych innych narodowości — 120. Co do ilości posiadanych w mieście nieruchomości, polacy władają 88 realnościami, otaksowanemi na 107,000 rb., rosyanie 101—wartości 76,950 rb., żydzi — 802, wartości 681,860 rb., zaś pozostałe narodowości — 21 domostw, wartości 27,850.

Razem wartość wszystkich nieruchomości Łucka przedstawia 893,660 rb.

W ostatniej chwili zarząd gubernialny zażądał od łuckiego magistratu danych co do ilości szlachty dziedzicznej z pośród właścicieli miejskich nieruchomości.

Xy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

— Kowel. W dniu 6 lipca urządzono tu pierwsze polskie przedstawienie amatorskie. Fakt ten, jak urządzenie przedstawienia polskiego w mieście, gdzie od tak dawna pozbawieni byliśmy wszelkich świeższych dopływów kultury polskiej, powinien by wywołać u nas jakieś podniesienie uczucia. Niestety jednak w Kowlu nie wszyscy potrafili odczuć ważności urządzenia teatru polskiego. Gdy tylko bowiem rzucono myśl dania możności miejscowemu społeczeństwu usłyszenia ze sceny słowa polskiego, znalazło się dużo takich, którzy, zamiast zachęcić inicyatorów i dopomódz im, wszelkiemi siłami starali się zniechęcić ich i odwieść od zamiaru. Nie zdołało to na szczęście osłabić zapału naszych amatorów, którzy pokonali zwycięsko piętrzące się na ich drodze przeszkody i zdołali dojść do celu, wbrew licznym głosom puszczyków, przepowiadających niepowodzenie pierwszemu amatorskiemu przedstawieniu.

Grano „Dla szczęścia" Przybyszewskiego i „Znawcę kobiet" Przybylskiego.

Wyborną grą, pełnem odczuciem i wiernem oddaniem swych ról amatorzy nasi zdobywali raz poraz rzęsiste, entuzyastyczne oklaski publiczności, wśród której zauważyliśmy i rosyan. Byli oni zachwyceni grą amatorów i nie omieszkali wyrazić swej wdzięczności uczestnikom teatru polskiego.

Z osób, biorących udział w przedstawieniu, na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Szewczyńska, której należy się również najwyższe uznanie za pracę i zabiegi w śród tych niepomyślnych okoliczności położone nad zorganizowaniem przedstawienia. Panie A. Brzozowska, S. Brulikowska i M. Brulikowska, dzięki znakomitej grze, wybornie wywiązały się z zadania. Swobodna a pełna werwy gra p. p. S. Misińskiego, J. Kuśnierza, F. Janczewskiego i S. Lande przyczyniła się również do wytworzenia doskonałej całości na scenie.

Całkowity dochód został przeznaczony na ubogich w Kowlu.

Z przykrością zaznaczyć wypada, iż miejscowe polskie społeczeństwo nie stawiło się tak tłumnie, jakby należało się spodziewać.

Śmiem twierdzić, iż odpowiem uczuciom ogółu polskiego, wyraziwszy szczere życzenie, by jaknajczęściej amatorzy częściej zechcieli grą swoją rozruszać naszą polską ludność, która, „usypiawszy swą biedną duszę", ułożyła się do niczem niezamąconej drzemki.

Esem.

— Klewań. Klewań, piękne położeniem, piękne też i przeszłością, mają niegdyś książąt Czartoryskich. Nad stawem stoi zamek, otoczony szańcami i kościół parafialny pod wezwaniem «Zwiastowania N. M. P.», zbudowany w r. 1630 przez księcia Mikołaja Czartoryskiego, a konsekrowany w r. 1637 przez biskupa Łuck. We wspomnianym kościele wypadł doroczny odpust, a razem prymicye nowowyświęconego kapłana księdza Stanisława Dąbrowskiego. Na tak podwójną uroczystość zebrało się sporo modlących się, tak, że nie mogli pomieścić się w kościele. [illegible] nabożeństwo, celebrowane przez prymicyanta. Po skończonem nabożeństwie [illegible] ks. proboszcz ołycki Stanisław Białecki i w pięknej przemowie przedstawił zaszczytną misyę kapłana w społeczeństwie. [illegible] Dominik Rudkowski.

Rewizya ustawy kolejowej.

W zeszłym miesiącu prasa petersburska i miejscowa zaznaczała kilkakrotnie o utworzeniu z inicyatywy ministra komunikacyi specyalnej komisyi dla zbadania spraw kolejowych w państwie, nadmieniając, iż komisya dokona także między innemi rewizyi ogólnej ustawy kolei rosyjskich, niewłaściwość której pod wielu względami nie ulega żadnej wątpliwości.

Jest nadzieja, że komisya powoła dla wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie przedstawicieli handlu i przemysłu, a przedewszystkiem komitety giełdowe.

Osoby, mające do czynienia z wysyłaniem ładunków, są zdania, że kolej postawiła sobie za cel wynajdywać wszelkie możliwe sposoby, aby odmawiać ich najsłuszniejszym żądaniom, dla uniknięcia zwrotu właścicielom ładunków nieprawidłowo pobranych opłat.

Taki pogląd wytwarza się mimowoli przy bliższem obeznaniu się z trudnościami, stworzoną przez koleje i stosowaną nawet względem reklamacyi, których słuszność nie ulega żadnej wątpliwości, której nie można tłómaczyć inaczej, jak tylko chęcią wytworzenia przeszkód [illegible] odjęcia [illegible] pretensyi.

Najłatwiej przekonać się o tem przy reklamowaniu niewielkich sum, co do których kolej uważa za zbyteczne nawet uzasadniać odmowy.

Odpowiedź kolei na reklamacye o nieprawidłowem pobraniu opłat lub opóźnieniu dostawy często ogranicza się do lakonicznego napisu: „opłaty pobrano prawidłowo", „ładunek przybył na miejsce w swoim czasie" i t. p., gołosłownie zaprzeczające samym najoczywistszym wyliczeniom.

Zazwyczaj za przyczynę odmowy bywa podawany jaki artykuł ustawy kolejowej, który przewiduje najrozmaitsze przyczyny i właściciel ładunku, nie mogąc się domyśleć, z jakiego powodu mu odmówiono, ten sam nie wie, jak się bronić w danym wypadku. Nareszcie zwrotu pieniędzy po rozpatrzeniu już reklamacyi i uznaniu ich za słuszne także często nie łatwo się doczekać, z czego wynika niedopłacenie procentów i kosztów wniesienia nowej reklamacyi.

Stałe obecnie na kolejach kradzieże ładunków, uszkodzenia [illegible] towarowych [illegible] przy wyszukiwaniu motywów dla odrzucenia reklamacyi. Przy spóźnieniu dostawy ładunku otrzymać wynagrodzenie w większości wypadków bywa zupełnie niemożliwe, wobec częstego składania odpowiedzialności za terminową dostawę przez koleje.

Zmiana tego stosunku kolei do reklamacyi właścicieli ładunków możliwą byłaby tylko w razie zaprowadzenia odpowiednich zmian w odnośnych artykułach ogólnej ustawy kolei rosyjskich (jak art. 104, 106, 121, 122 i wiele innych) w kierunku zwiększenia odpowiedzialności kolei drogą postępowego podwyższenia wysokości procentów za pobrane za niesłusznie opłaty i różnice taryfowe, oraz wprowadzenia kary wadyalnej co do reklamacyi, niesłusznie odrzuconych przez kolej, a następnie na mocy wyroku sądowego przyznanych na korzyść właściciela ładunku.

Dom gry w twierdzy.

«Nowaja Ruś», a za nią inne dzienniki petersburskie podają następujące szczegóły o odkryciu domu gry w twierdzy petropawłowskiej.

Wobec prześladowań władzy i niemożności otwarcia stałego domu gry w karty, grupy po 40 do 50 osób każda, zbierać się zaczęły codzień w innem miejscu. Chciano w ten sposób uwolnić się od prześladowań administracyi. Kluby takie nazwano ruchomymi. Powstało ich w ostatnich czasach około 20-tu, przyczem gra odbywała się codziennie w mieszkaniu innego członka klubu.

Członkiem jednego z takich klubów był pułkownik W—ski, niegdyś prezes całego szeregu zamkniętych obecnie domów gry. Gdy kolej przyszła na niego i zebrać się miano w jego mieszkaniu, okazało się, że mieszka on w twierdzy petropawłowskiej, jako dyrektor jednego z muzeów wojskowych. Nie wszyscy członkowie klubu zdobyli się na odwagę grania w twierdzy, znaleźli się jednak śmiałkowie tacy.

Zebrało się przeszło 20 osób. Nowy lokal tak podobał się graczom, że postanowili obrać go na stałe. Gra trwała od godziny 10-ej rano do wieczora; rzadko kiedy przeciągała się do późnej nocy. W ostatnim wypadku gracze pozostawali w twierdzy do następnego rana, w nocy bowiem grupa ludzi wychodzących wzbudziłby mogła podejrzenie.

W mieszkaniu pułkownika pokój jadalny urządzony został do gry. Był tam szereg stolików do kart. Do udziału w grze dopuszczono niedawno kobiety i to doprowadziło właśnie do katastrofy. Przed kilku dniami jedna z kobiet przegrała znaczną sumę. Ponieważ przegrane pieniądze przeznaczone były na weksel, płatny nazajutrz, zwróciła się więc do pułkownika z prośbą, ażeby za nią zapłacił. Pułkownik odmówił. Kobieta wyszła i na podwórzu fortecy spotkała jednego z wyższych wojskowych i oświadczyła mu, że w domu pułkownika urządzony został dom gry.

Wojskowy, oszołomiony wiadomością tą, a niedowierzając mówiącej, udał się wraz z nią do mieszkania komendanta twierdzy. Powstał popłoch. Wydano niezwłocznie rozkaz zamknięcia wszystkich bram twierdzy i równocześnie do mieszkania pułkownika W. udali się oficerowie wraz z komendantem twierdzy. Uprzedzeni przez kogoś gracze pokrywali się, gdzie kto mógł. Rewizya mieszkania pułkownika stwierdziła, że kobieta mówiła prawdę.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) *N. M. P. Szkaplerznej.* Andrzeja i Benedykta.
Jutro 17 (30) Aleksego W., Westyny M.

Wschód słońca godz. 4 m. 21
Zachód słońca godz. 7 m. 48.
Długość dnia godz. 15 m. 24

— **U wioślarzy.** Onegdaj odbyło się zebranie członków sekcyi wioślarskiej, powtórne, poświęcone nowym wyborom wydziału sekcyi. Po podaniu się do dymisyi dawnego wydziału, która została przyjęta, na pierwszem zebraniu został wybrany nowy wydział, składający się z 13 członków, 12 z nich atoli nie przyjęło mandatu. Na zebraniu sprawozdawczem uchwalono powiększyć ilość członków wydziału do 14, oraz zaprosić dawny wydział do pełnienia w dalszym ciągu swych czynności. Wydział, uważając taką decyzyę za votum zaufania, rezygnacyę swoją cofnął.

— **Obniżenie taryfy kolejowej.** W Moskwie otrzymana została wiadomość o powziętym przez rząd zamiarze obniżenia z dniem 1-go listopada taryfy na bilety kolejowe II klasy. Taryfa zostanie obniżona do dawnej normy, zaś taryfa pierwszej i trzeciej klasy pozostanie bez zmiany. Powodem obniżenia jest: z jednej strony chęć odciągnięcia publiczności od wagonów III-ej klasy, których już nie starczy, z drugiej — zapełnienia obecnie pustych wagonów II-ej klasy.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 28 tygodnika „Lud Boży". Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Na fujarce, wiersz M. Konopnickiej. 3) Wspomnienia szkolne. W. Leszczyńskiego. 4) Jak lud rolniczy w Niemczech zaradził swej biedzie? (dok.). 5) Wycieczka rolników z Królestwa na Śląsk, Morawy i Czechy. 6) Wiadomości kościelne. 7) Echa z ziem polskich. 8) Echa z Litwy. 9) Z tygodnia. 10) Wiadomości krajowe. 11) Kronika miastowa. 12) Zygmunt Noskowski, nekrolog. 13) Telegramy. 14) Żarty.

Dodatek I szy „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 9 po Zielonych Świątkach. 2) Wytłumaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II-gim „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Opowiadanie komara. 2) Co mówi o sobie wiejska dziewczyna, wiersz Heleny Bojarskiej. 3) Przyjaciółki (dok.) opowiadanie.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w Continentalu naczelnik zarządu poborowego radca tajny S. Kukol-Jasnopolski.

— ZAARESZTOWANI. W domu Nr. 15 przy Kreszczatiku schwytano na kradzieży A. Warłamiewa.

Zaaresztowano wypuszczonego przez omyłkę z więzienia Łukjanowieckiego więźnia, Franciszka Garkawienkę.

Zaaresztowano Dymitra Klemensa, który okradł W. Razumiejenkę, I. Sorokina, sprawcę kradzieży u Głodowskiej i M. Zawałkowskiego, sprawcę kradzieży w domu Nr. 22 przy ul. Jurkowskiej.

— PROCESYA. Wczoraj w obecności wyższych urzędników administracyi, przedstawicieli rządowych i miejskich instytucyi, oraz wojska odbyła się doroczna procesya do pomnika chrztu Rusi.

— KRADZIEŻE. Przybyłemu na pielgrzymkę do Ławry Lejbekowi skradziono portmonetkę z pieniędzmi.

W jednym z domów schadzek przy ulicy Zagorodnej okradziono gościa Aleksego W.

Z mieszkania Grinberga przy ulicy Szczekawickiej Nr. 11, skradziono przez okno ubranie za 115 rb.

Okradziono mieszkania: I. Sorokinowej przy ul. W. Włodzimierskiej Nr. 66 i Paliwody przy ulicy Gogolewskiej Nr. 49.

KRONIKA POLSKA.

— **Czytelnia akademicka we Lwowie.** (Dom akademicki, ulica Senatorska), udziela kolegom i koleżankom, mającym zamiar zapisać się na studya do wyższych zakładów naukowych we Lwowie, wszelkich informacyi listownie za nadesłaniem marki na odpowiedź. Przy końcu wakacyi urzędować będzie w lokalu Towarzystwa «komisya informacyjna», która udzielać będzie wszelkich wyjaśnień ustnie.

— **Nowe pismo.** Wice-prezes Towarzystwa handlu węglem w Królestwie Polskiem p. Mikołaj Stokalski otrzymał koncesyę na tygodnik p. t. «Przebojem». Pismo to będzie specyalnie poświęcone sprawom węglowym, jako organ Tow.

— **Ks. Borodzicz.** Na prośbę katolików z nad Wołgi pozwolono ks. Borodziczowi zamieszkać w m. Myszkinie, gub. jarosławskiej.

Wygodna i względnie tania komunikacya po Wołdze, da możność katolikom bywania na nabożeństwach.

Dotychczas ks. B. zamieszkiwał w Rybińsku, dokąd przez władze był zesłany.

— **Igrzyska olimpijskie w Warszawie.** Istniejące w Warszawie od maja roku bieżącego Towarzystwo atletyczne, zamierza z początkiem jesieni urządzać stałe igrzyska olimpijskie na specyalnie wynajętym terenie. Na igrzyska te składać się ma: rzucanie dysków i kopii, skoki na wysokość i szerokość, wyścigi piesze, przeciąganie liny, walki francuskie, wolne ruchy, piramidy i t. p. ćwiczenia fizyczne.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Spodziewany urodzaj zagranicą.

W Anglii pogoda aż do końca maja nie sprzyjała pomyślnemu wzrostowi zboża, była suchą i chłodną, lecz spadły następnie deszcze i poprawiły sytuacyę. Szczególnie dobroczynny wpływ wywarły one na posiewy jare, na pszenicę. Później stan pogody pogorszył się, stała się ona zmienną i chłodniejszą niż normalna. Nadzieje na urodzaj mimo to są świetne, szczególnie na urodzaj pszenicy. Z jarzynami jest gorzej. owies przedstawia się dość źle.

We Francyi pogoda w ciągu maja sprzyjała rozwojowi zboża, stan zaś jego był lepszym około 1 maja. Około 1 czerwca według urzędowych danych stan pszenicy był gorszy, niż w latach zeszłych. Przestrzeń zajęta pszenicą wynosi w roku bieżącym 16,158,000 akrów, w tem 365,000 akrów jarej, wówczas, kiedy w roku zeszłym przestrzeń ta wynosiła 16,095,000 akrów, w tem 590 tys. akr. jarej pszenicy. W ciągu czasu, który upłynął od ostatniego urzędowego sprawozdania pogoda we Francyi była ciepła i wilgotna, co polepszyło stan zboża. W niektórych miejscowościach dał się zauważyć nadmiar wilgoci. Najświeższe wiadomości o urodzaju pszenicy są bardzo rozmaite i nieokreślone, wogóle jednak spodziewany jest wcale niezły urodzaj. Na południu Francyi zaczęły się już żniwa. Młocka próbna dała dobre rezultaty. Miejscami żniwom przeszkadzają deszcze.

W Niemczech urodzaj zapowiada się nieszczególny, szczególnie urodzaj pszenicy. W ciągu ostatnich dni perspektywy nieco się poprawiły. Według ostatniego sprawozdania urzędowego, nastąpiło pewne polepszenie się ozimin, pogorszenie w stanie pszenicy jarej i traw.

W Holandyi, według sprawozdania urzędowego, rozwój roślinności został zahamowany wskutek chłodnej pogody i zbiory są spóźnione o 10—15 dni. Nadzwyczaj jest pożądaną ciepła, wilgotna pogoda. Urodzaj ozimin zapowiada się miernie, jarzyny wcale nieźle.

W Austro-Węgrzech uszkodzenia ozimin jeszcze w jesieni z powodu niesprzyjającej zimy i wiosny pozostawiły tak znaczne ślady, że poprawienie się posiewów postępuje nadzwyczaj opornie, pomimo, że stan pogody w ostatnich czasach jest nader pomyślny. Tylko jęczmień zapowiada się lepiej, niż w roku zeszłym, wówczas, kiedy inne zboża dadzą mniejszy o wiele plon. Szczególnie źle jest z pszenicą. Gatunek ziarna również pozostawia wiele do życzenia, tembardziej, że zboże w wielu miejscowościach zostało uszkodzone przez rdzę. Łany są bardzo zanieczyszczone przez chwasty. W niektórych miejscach na południu żniwa już w toku. Są one w tym roku spóźnione o 10 — 12 dni. W Austryi pogoda poprawiła się, lecz nie jest jeszcze pomyślną dla zbiorów, ze względu na zbytek wilgoci. Według sprawozdania urzędowego, z powodu niesprzyjającej pogody na wiosnę stan ozimin uznany został za niepomyślny, szczególnie stan późnych zasiewów. Miejscami na znacznej przestrzeni przeorywano łany—na 1/3 a nawet 1/2 przestrzeni (Czechy) pszenicy i 1/5—1/4 żyta. Posiewy rzepaku w ciągu zimy zginęły i zostały przesiane. Spóźnione zasiewy jarej pszenicy i żyta zostały dokonane w połowie kwietnia i dały prawie wszędzie wyborne rezultaty, gorsze tylko w Galicyi i Bukowinie. Zasiewy owsa i jęczmienia w większości wypadków są dobre.

We Włoszech pogoda w ciągu wiosny różną była na południu i północy. Na południu było gorąco i sucho, na północy chłody z deszczami ulewnymi. Według ostatnich wiadomości, pogoda w czerwcu — lipcu wpłynęła na polepszenie się stanu pszenicy. W niektórych miejscowościach zboże silnie wyległo. Wogóle w środkowych i północnych Włoszech urodzaj zapowiada się bardzo dobrze.

W Rumunii pogoda w ciągu wiosny i początku lata była niesprzyjająca, sucha i chłodna. Od maja zaczęły spadać deszcze i polepszyły widoki na urodzaj. Tylko w centralnych rejonach posucha uszkodziła silnie posiewy. Czerwiec był dość sprzyjający dla posiewów, choć nieco chłodny. Żniwa miejscami się już zaczęły, młocka próbna dała dobre rezultaty. Pogoda jest bardzo sprzyjająca dla kukurydzy.

W Bułgaryi, jak i innych państwach półwyspu Bałkańskiego, pogoda na wiosnę nie była sprzyjającą, potem nastąpił zwrot ku lepszemu. Widoki na urodzaj są rozmaite i nieokreślone.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie kryształu bez zmiany. Niżej 4 rb. 22 kop. — 4 rb. 24 kop. podaży niema. Pomimo to komisya notowań zaregestrowała tranzakcye po cenach niższych od ceny prekluzyjnej. Według wszelkiej pewności do sierpnia rzeczywiste ceny kryształu będą przewyższały ustanowioną normę. Wpłynie na taki stan rynku bezwątpienia i to, iż część ostatniej emisyi dodatkowej, mianowicie 1½ miliona pudów z zapasu wolnego, nie może natychmiast być wypuszczona na rynek wewnętrzny, wobec braku w wielu cukrowniach kryształu tej kategoryi, tak że sprawa zaciągnie się przynajmniej na 2 tygodnie. Cukier przyszłej kampanii zdradza usposobienie nieco słabsze: w biuletynie oznaczone są tranzakcye: Pohrebyszcze i Kotiużany na wrzesień—październik po 4 rb. Usposobienie świadectw cesyjnych mocniejsze, zaofiarowywano po 70—72 kop. za pud.

Komisya giełdy miejscowej zanotowała na ostatniem posiedzeniu następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 11,000 pudów, stacya Płoskirów po 4 rb. 16 kop. na lipiec (towarzystwo cukrowni «Gródek»—bankowi rosyjskiemu).

2) Cukier z 4-emisyi, stacya Pohrebyszcze po 4 rb. 20 kop. na lipiec (towarzystwo Spiczynieckie—Mirkinowi).

3) Cukier z 4-emisyi, stacya Orałowo, po 4 rb. 17 kop. na lipiec (Towarzystwo «Kalnik»—Mirkinowi.

4) Cukier z 4-emisyi, stacya Sitkowce, po 4 rb. 15 kop. na lipiec (towarzystwo Sitkowieckie—Kojfmanowi).

5) 5,400 pudów, stacya Płoskirów, po 4 rb. 19½ kop. na lipiec (towarzystwo «Lewada» — Łukackiemu).

6) Cukier z 4-emisyi, loco cukrownia Andruszkowska po 4 rb. 18 9/13 kop., natychmiast po dokonaniu emisyi (O. Baskakowa—towarzystwu Chodorkowskiemu).

7) 45,000 pudów, stacya Funduklejówka, po 4 rb. 3 kop., 10,800 pudów na wrzesień, 34,200 na listopad—grudzień, (towarzystwo Aleksandrowsko Ekaterynińskie—kijowskiemu towarzystwu «Sachar»).

8) 25,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. na wrzesień—październik (towarzystwo Spiczynieckie—Mirkinowi).

9) 25,000 pudów, stacya Kotiużany, po 4 rb. na wrzesień—październik (towarzystwo W. Olczedajowieckie—Mirkinowi).

Ostatnie wiadomości.

Detronizacya Karageorgiewiczów. Olbrzymie wrażenie wywołuje zamieszczony w dziennikach belgradzkich list Pasicza, zalecający usunięcie z tronu rodziny Karageorgiewiczów i powierzenie korony któremu z książąt angielskich. Król Piotr zadowolićby się musiał odszkodowaniem w wysokości 5 milionów franków.

Panuje powszechne przekonanie, że list ten jest początkiem uplanowanej z góry kampanii, która zakończy się rychło ustąpieniem dynastyi Karageorgiewiczów. W przekonaniu tem utwierdza fakt, że przed pałacem królewskim odbyły się dziś burzliwe demonstracye, wymierzone przeciw rodzinie królewskiej.

Wypadek automobilowy. W Ludwigstadt pod Szwerynem zdarzył się fatalny wypadek automobilowy. Należący do firmy Rossi automobil luksusowy zderzył się na gościńcu z wozem. Osoby siedzące w automobilu wypadły. Edward Rossi z roztrzaskaną czaszką padł trupem na miejscu, dwie jadące z nim panie odniosły ciężkie rany.

Pożar na dworcu kolejowym. O godzinie 4-ej po południu wybuchł onegdaj w Darmsztadzie pożar na dworcu meńsko-neckarskim. Cała straż pożarna pośpieszyła z akcyą ratunkową; wojsko otoczyło miejsce pożaru silnym kordonem. O godz. 5-ej min. 30 zdołano pożar zlokalizować. Ogień powstał wskutek krótkiego spięcia prądu elektrycznego.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Epilog sprawy Siczyńskiego.

Lwów. — Urzędownie ogłoszony został wyrok, skazujący Siczyńskiego na 20 lat więzienia.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Dnia 13 lipca upłynął termin okupacyi Krety przez wojska mocarstw-protektorów. O godz. 9 zrana na wybrzeżu portu w Kanei odbyło się uroczyste pożegnanie odjeżdżającej załogi międzynarodowej. Urządzone były łuki tryumfalne i pawilon, przystrojony kwiatami i flagami. W celu pożegnania odjeżdżających, zjechali się konsulowie generalni, oficerowie, załogi pozostających na wodach Krety statków stacyjnych, wszystkie osoby urzędowe, duchowieństwo, milicya kreteńska i tłumy mieszkańców Krety. Wzruszające mowy wygłosili: Wenerello w imieniu rządu oraz burmistrz Kanei. W imieniu wszystkich dowódców odpowiadał pułkownik francuski De-Larue; potem przemawiali dowódcy włoski i rosyjski. Hymny narodowe były powitane grzmiącymi oklaskami tłumów. Po pożegnaniu się i przejściu odjeżdżających wojsk na statki, oddziały mocarstw przy ogólnych pozdrowieniach tłumów odpłynęły każdy w swoją stronę. Anglikom urządzono owacyjne pożegnanie w Kandyi, skąd oddział ich również dnia 13 b. m. odjechał do Malty.

Petersburg.—Z powodu niejasnych wyjaśnień senatu, w których ten ostatni nie znalazł dostatecznych przyczyn, aby osoby pochodzenia nie rosyjskiego i wyznania nie prawosławnego zostały zrównane w prawach dla korzystania z ulg służbowych, postanowionych ukazem z dnia 13 czerwca 1886 r. dla osób pochodzenia rdzennie rosyjskiego i prawosławnych, — ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministerstwem finansów, zawiadomiło warszawskiego generał-gubernatora, iż ze szczególniejszych przywilejów służbowych w Królestwie Polskiem mogą w przyszłości korzystać wszyscy urzędnicy „Kraju przywiślańskiego", z wyjątkiem osób wyznania rzymsko-katolickiego, mahometańskiego i mojżeszowego, pod tym jednak warunkiem, aby urzędnicy ci byli poddanymi rosyjskimi i aby takimiż byli ich rodzice w dniu ich urodzin.

Petersburg.—W stepach kirgiskich obwodu uralskiego zdarzyły się wśród kirgizów zasłabnięcia, które zostały uznane za jedną z odmian dżumy. Do dnia 13 lipca zdarzyło się 10 wypadków zasłabnięć, z których 8 zakończyło się śmiercią. Miejscowość, dotknięta epidemią, znajdująca się o 140 wiorst na południo-wschód od Uralska, została przez władze izolowaną. Zostały przedsięwzięte środki, w celu zapobieżenia rozszerzaniu się epidemii. Miejscowości, sąsiadujące bezpośrednio z dotkniętą epidemią, uznane zostały za zagrożone przez dżumę.

Petersburg. — Połock został uznany za dotknięty przez cholerę, a powiaty kowieński, nowoaleksandrowski i wilkomirski—zagrożone epidemią.

Kursk. — Czasowy sąd wojenno-okręgowy ogłosił wyrok w sprawie szczygrowskiej organizacyi rewolucyjnej. 9 osób zostało skazanych na śmierć, w tej liczbie b. poseł do drugiej Dumy państwowej Pianych, 25 osób do robót ciężkich, w tej liczbie b. poseł do pierwszej Dumy Merkułow i duchowny Mołotkow, 34 - na zesłanie i osiedlenie i 1 na więzienie. Uniewinniono 20 osób. Rozpatrywanie sprawy 2 chorych odłożono do czasu ich wyzdrowienia. Sprawy wszystkich skazanych na śmierć postanowiono przedstawić dowodzącemu wojskami z prośbą o zmniejszenie kary.

Petersburg.—Sesya wyjazdowa petersburskiego sądu wojennego rozpatrywała we wsi „Miedwied'" sprawę szeregowca ułańskiego pułku lejb - gwardyi, Czemissowa, znajdującego się w batalionie dyscyplinarnym i obwinionego o zadanie nożem śmiertelnej rany dowódcy roty Kowaleńskiemu i jednemu szeregowcowi podczas wykonywania kary rózgami. Czemissow został uznany winnym i skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Odesa. — Na stacyi Poł.-Zach. kolei żel. Migajew jeden pociąg towarowy najechał na drugi, skutkiem czego rozbiło się 6 wagonów. Śmiertelnie raniony jest konduktor.

Tyflis. — W pow. goryjskim podczas wymiany strzałów między policyą a bandą rozbójników zabito strażnika.

Zaaresztowano tu bandę fałszerzy monet złotych.

Niżni-Nowogród. — Nastąpiło urzędowe otwarcie wszechrosyjskiego jarmarku nowogrodzkiego.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 46 osób, zmarło 33; pozostaje w szpitalach 704.

Petersburg.—W Archangelsku zachorowało na cholerę 9 osób, umarła 1; w powiecie archangelskim zachorowało 2, zmarło 2; w Kemi zachorowało 3, w powiecie zachorowało 10, zmarło 5; w powiecie szenkurskim zachorowało 12, zmarło 4; w Rydze zachorowało 3, zmarła 1; w Rybińsku zachorowało 5, zmarło 3.

Połtawa. — W nocy na 15 lipca rozbił się pociąg towarowy, idący ze stacyi Połtawa-sortownia do stacyi Połtawa-miasto, zetknąwszy się z wagonami, napełnionymi kamieniami. Katastrofa nastąpiła wskutek wyjęcia przez złoczyńców śruby z mechanizmu, ustawiającego zwrotnicę, wskutek czego pociąg poszedł po innej linii.

7 wagonów zostało rozbitych, uszkodzonych 15.

Bobrów.—We wsi Wielko-Archangielskiej aresztowano 7 członków z bandy, która od roku przeszło operowała w powiatach bobrowskim, nowochoperskim i borysoglebskim. Przywódcy bandy nie zostali złapani.

Madryt. — Król podpisał dekret, mocą którego zostały odjęte całej Hiszpanii gwarancye konstytucyjne.

Madryt.—Sytuacya w Barcelonie w dalszym ciągu jest bardzo poważna. 15 go lipca tłum napadł na klasztor żeński.

Teheran. — Do byłego szacha udała się deputacya rady najwyższej i zaproponowała mu pensyę dożywotnią w kwocie 50,000 rb., żądając jednocześnie, aby eks-szach jaknajprędzej opuścił Persyę i zwrócił brylanty koronne, które zabrał z pałacu. Szach zgodził się zwrócić klejnoty i prowadzi obecnie pertraktacye co do zwiększenia mu pensyi rocznej.

Paryż. — Izba deputowanych. W odpowiedzi na liczne interpelacye, Briand oznajmił, iż program rządu polegać będzie na utrzymaniu porządku, a także na zachowaniu pokoju w wewnątrz i zewnątrz kraju. Co zaś do podniesionej w izbie kwestyi udzielenia amnestyi uwolnionym urzędnikom pocztowym, to rząd na razie uchyla się od dania jakiejkolwiek odpowiedzi: przychylnej lub odmownej. Rząd nie może oznaczyć terminu udzielenia amnestyi, jak również oznajmić, że takowa nie zostanie ogłoszona.

Rząd dążyć będzie do nadania jak najszerszych swobód, które niczem nieograniczone, nie powinny jednak doprowadzać do krwawych starć. Briand na zakończenie prosił izbę o udzielenie mu zupełnego „votum zaufania". Izba większością 306 głosów przeciw 46 przyjęła formułę przejścia, wyrażającą zaufanie rządowi w tem niezachwianem przekonaniu, iż rząd pozostanie wiernym wyrazicielem większości republikańskiej.

Po uchwaleniu kredytów dla wydziału marynarki, dnia 14-go lipca ogłoszono zawieszenie sesyi izby deputowanych i senatu.

Melilla. — Dnia 14-go lipca znowu przyszło do walki między wojskami hiszpańskiemi i szczepami marokańskimi. Zginął generał Pintos i kilku oficerów hiszpańskich.

Kiel. — Dzień 14 lipca Najjaśniejsi Państwo spędzili na zamku Gammelmark. Pogoda była ładna.

Londyn. — Izba lordów jednogłośnie przyjęła w drugiem czytaniu projekt prawa o zjednoczeniu kolonii w Afryce południowej.

Waszyngton. — Orville Whright pobił nowy rekord. W ciągu 72 minut 40 sekund w towarzystwie jednej osoby przeleciał pięćdziesiąt mil angielskich.

Eckernfoerde. — Dnia 15 lipca zrana wielkoksiążęca para Heska, księżna Irena z księciem Waldemarem oraz księżna Luiza Battenberska odwiedzili jacht „Sztandart".

Koło godziny 11-ej przed południem Ich Cesarskie Moście odjechały z jachtu „Sztandart" i wkrótce potem przyjechały do kurortu miejscowego „Borbi", skąd w towarzystwie przybyłych z Hemmelmarku dostojnych osób udały się na automobilu do zamku Hemmelmark. O godz. 1-ej po południu w Hemmelmarku odbyło się śniadanie familijne, podczas którego przygrywała orkiestra 1-ej dywizyi floty, stojącej w Kielu. Ich Cesarskie Moście przez cały dzień przebywały w Hemmelmarku.

Od wczesnego ranka bezustannie leje deszcz.

Konstantynopol. — Porta wydała rozporządzenie zaprzestania zbrojeń na granicy greckiej. Na złagodzenie konfliktu wpłynęło postanowienie rządu greckiego—odwołania wysłanych z Grecyi do Macedonii 200 oficerów, którym rząd Rally'ego udzielił nagany. Do poprawy stosunków przyczyniło się także zapewnienie rządu greckiego o swej przyjaźni dla Turcyi. Niebezpieczeństwo zatargu zbrojnego zostało zażegnane. Stosunki turecko-greckie weszły w nową fazę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec.—Pszenica girka 1 rb. 25 kop., żyto 1 rb. 07 kop., owies targowy 77 kop., folwarczny 88 k.

Libawa.—Nastrój z owsem słaby, owies biały 83—84 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 1 rub. 05 kop. — 1 rub. 30 kop., żyto 1 rub. 03 kop. — 1 rb. 13 kop., owies 75—76 kop.

Odesa. — Pszenica ulka 1 rub. 32 kop., żyto 94 kop., jęczmień 77 kop., kukurydza 76 kop.

Rostów.—Pszenica garnówka 1 rb. 18 kop.—1 rb. 20 kop., ozima 1 rb. 18 kop.—1 rb. 19 kop., żyto 76—77 kop., jęczmień 85—90 kop., mąka pszenna 1 rb. 45 kop.—2 rb. 45 kop., żytnia 1 rb. 20 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą stałe, z żytem słabnie. Pszenica na krótki termin 266 mar., na dłuższy 228¼ mar., żyto na krótki termin 193½ mar., na dłuższy 180¾ mar., jęczmień ros.-dunajski 1 rb. 37 k. —1 rb. 43 kop.

Giełda.

Petersburg, d. 15 lipca.

4% Państwowa renta	86
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	416½
5% „ „ 1866 r.	303
5% obl. prem. Szlach. Banku	271½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komorc.	377
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	407
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	362½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	114
„ Bransk. Relsk. Fab.	107
„ Putiłowsk.	90
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	299
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	131
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	201
5% pożyczka 1905 r.	99⅞
5% „ 1906 r.	99⅞—100½
5% świadectwa włościańskie	94⅝
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi i walorami mocne; z premiówkami słabsze.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Suilmie ze Zwinogródki. Korespondencya, napisana b. udatnie, niestety, nie może być wydrukowana ze względów niezależnych od Redakcyi. Prosimy o nadsyłanie korespondencyi bardziej rzeczowych i krótszych znacznie. Nazwiska z podpisu odcyfrować nie mogliśmy

Zjazd internistów polskich.

—)oo(—

Trzeci dzień zjazdu rozpoczął się zwiedzaniem Muzeum historycznego dla medycyny polskiej (w gmachu kliniki); objaśnień udzielał dr. Korolewicz. Uczestnikom rozdano książki pod tytułem „Zbiór prac z kliniki medycznej U. J. pod dyrekcyą prof. d-ra W. Jaworskiego". Na treść dzieła składają się rozprawy d-rów Szurka, Korolewicza, Męsowicza, prof. Jaworskiego, Łapińskiego, Weinerta, Klugera i Skórczewskiego. Rozdano także drugi Nr „Dziennika zjazdu" i nadzwyczajne wydanie „Przeglądu lekarskiego".

Obrady zagaił prezes prof. Gluziński, podając do wiadomości uchwały wczorajszego posiedzenia administracyjnego: statut i tematy przyszłego zjazdu internistów, które będą miały nazwę zjazdu internistów i psychiatrów polskich".

Zjazd uchwalił wysłać memoryał do Wydziału krajowego i ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie energicznego zwalczania gruźlicy i ustawy o chorobach zakaźnych. Opracowania memoryałów podjął się d-r Janiszewski.

Nastąpiły dalsze wykłady.

Tematem głównym dzisiejszego posiedzenia zjazdu jest kwestya, obchodząca bardzo blizko szersze sfery publiczności. Chodzi o fabrykaty leków. W sprawie tej profesor Walery Jaworski i docent Męsowicz wygłoszą rzecz na temat: „O zaradzeniu deprawacyi medycyny wykonawczej przez nowoczesne prądy w fabrykach chemicznych i aptekach". Dzięki uprzejmości prelegentów, jesteśmy w możności podać myśl przewodnią wykładu.

Otóż prelegenci wskazują na przytępienie wrażliwości świata lekarskiego, która pozwala na ogłaszanie w inseratach najpoważniejszych pism lekarskich środków rzekomo leczniczych, nietylko bez podania składu chemicznego, ale nawet z zachwalaniem ich skuteczności i wskazaniami, jakie się podoba producentom napisać. Dziś już trudniej wyszukać nazwy, niż lek sam. Nikt nie wie, co lek zawiera, mimo to, go stosują, bo nazwa i reklama robią swoje.

Preparaty tego rodzaju fabrykują dziś nietylko partacze, ale wielkie fabryki chemiczne i apteki. Przemysł chemiczny i aptekarski zasypuje niemi lekarzy i inseraty najpoważniejszych pism lekarskich. Dzisiejsza generacya lekarzy przyjmuje wszystko za dobrą monetę i nietylko nie oddziaływa na te wybryki niesumienności i oszustwa, ala je bezwiednie popiera. Skąd to poparcie? Stąd, że dziś już nie trzeba myśleć o składzie chemicznym, działaniu leku i jego dawkowaniu, łatwo teraz leczyć, jeżeli na każdą chorobę ma się lek, którego nazwa zgadza się z nazwą choroby, a dawka już gotowa w pastylce lub kapsułce. Lekarz, ordynując tego rodzaju lek, bierze tylko sam nieopatrznie na siebie wielką odpowiedzialność za możliwe następstwa, bo zagranicznego fabrykanta lub aptekarza do odpowiedzialności pociągnąć nie można. Jeżeli lekarz zacznie zapisywać antiphthisiny, antidespeptyny i t. p., na cóż mu jego studya chemii, farmakologii, na cóż ta żmudna obserwacya kliniczna i szpitalna? Żalimy się na partaczy i znachorów, który w coraz większej liczbie się pojawiają. Czy lekarz, zapisując środki reklamowe o nieznanym mu składzie, jak antidiabetin, antimorfin i t. p., różni się czem od partacza, który choremu poleci zażywanie proszków z popiołu albo węgla? Jeden i drugi nic wiedzą, czem leczą i jaki skutek będzie. Droga, którą się obecnie reklamowe specyfiki do praktyki wciskają, jest zwykle następująca: Najprzód jeden lekarz, ujęty przez agenta podróżnego lub przez sążnistą reklamę, zacznie środka używać w dobrej wierze; drugi lekarz, dostawszy próbkę, napisze list z podziękowaniem lub uznaniem, co producent w tej chwili przedrukuje, trzeci napisze nawet obserwacyę ze szpitala lub kliniki. Producent ma już od lekarzy wszystko, czego chciał. Idzie teraz do pism codziennych i pisze np.: „Sanatogen, środek wypróbowany przez pierwszorzędne powagi naukowe i tysiące lekarzy, niezawodnie skuteczny w niedokrwistości, charłactwie, złem trawieniu i t. p.". Poparcia lekarzy już teraz nie potrzeba, lek sam się chwali i bywa rozchwytywany przez publiczność. Na takim koniku wyjechały somatoza, hematogen, hematol, sirolina i wiele innych. Nie należy przecież dawać się używać za narzędzia bezwiedne, przez które wciska się szalbierstwo do medycyny wykonawczej i ją kompromituje. Należy pracować nad tem, aby dawny uczciwy polski przemysł aptekarski zakwitł, a szalbierczy wyzysk zagraniczny ustał.

Taka jest treść wykładu. Referenci przedstawią zjazdowi do uchwalenia następujące rezolucye. Zjazd uchwali:

1) Nazwa środka leczniczego nie powinna pochodzić ani od nazwy choroby, ani od szczegółowego wskazania, względnie objawu chorobowego. Nazwą „antinervinum" np. można nazwać kwas salicylowy, aspirynę, antipirynę, salipirynę, pyramidon, kofeinę, chininę i w. in.

2) Nazwa środka leczniczego ma się stosować albo do składu chemicznego, albo do własności chemicznych lub fizycznych.

3) Każdy środek leczniczy musi mieć przy ogłoszeniu równocześnie wymieniony dokładny skład chemiczny rzeczywisty, a nie fikcyjny.

4) Bez spełnienia powyższych warunków żadne czasopismo lekarskie nie powinno leków w inseratach umieszczać, inaczej staje się współwinne partactwa lekarskiego.

5) Specyfiki ze wskazaniem choroby lub o nieznanym składzie należy uważać za leki tajne i jako takich żaden szanujący się lekarz nie powinien ich zapisywać.

6) O środkach, które z góry mają wskazania chorobowe lub nieznany skład chemiczny, żaden lekarz nie powinien ogłaszać polecających je artykułów lub prac klinicznych, tem mniej dawać poświadczeń; za próbki takich leków nie należy dziękować, ani na zapytania nie odpowiadać. Jeżeli fabrybant nie będzie miał poświadczeń lekarskich, nie będzie ich reklamował.

7) Apteki, które specyfiki na lekarstwa sporządzają lub sprzedają, należy uważać za trudniące się partactwem i nierzetelne.

8) Odnieść się należy do Izb lekarskich, aby wdrożyły akcyę przeciw partactwu lekarskiemu, jakie fabryki i apteki uprawiają, wprowadzając i zachwalając leki na chorobę, t. j. postarać się o zakaz nazywania leków według chorób.

W dyskusyi zabrał głos d-r Mikołajski (Lwów) proponując, aby kwestyę tę poruszyć na najbliższym wiecu Izb lekarskich w państwie. Także świeżo zawiązany związek prasy lekarskiej polskiej powinien się zająć tą sprawą i wprowadzić pewną cenzurę dla anonsów o lekach, pochodzących z państwa niemieckiego. W końcu należałoby poczynić starania, aby międzynarodowe zjazdy lekarskie wzięły tę kwestyę pod uwagę.

D-r Pisek (Podgórze) uważa za rzecz wskazaną, aby kliniki i powagi lekarskie w pierwszym rzędzie zaprzestały zapisywania fabrykatów leków, a wtedy lekarze praktykujący pójdą za tym przykładem.

Prof. Gluziński (Lwów) zwraca uwagę, że za niektóre marne preparaty wychodzą z Galicyi krocie i miliony. Rzeczą jest lekarzy położyć temu tamę; niech przestaną zapisywać podobne preparaty, a publiczność nie będzie ich kupowała.

D-r Dłuski (Zakopane) podnosi, że np. somatoza, którą stosuje się nieraz w ostatnich stadyach suchot ze względów, psychoterapeutycznych powinna być zastępowaną właściwymi pokarmami.

Po przemowie d-ra Fiedlera (Radom), d-ra Buzdygana (Kraków) i d-ra Birkenfelda (Tarnopol), referent prof. Jaworski odpowiadał mówcom. Na uwagę d-ra Piska, żeby reformę rozpocząć od głowy, oświadczył, że to się robi. Na wykładach profesorowie rzecz tak stawiają, ale nieraz już studenci w odpowiedziach przy egzaminach z terapii lekarskiej polecają fabrykaty leków, zamiast właściwego środka. (Ogólna wesołość).

Rezolucyę uchwalono wraz z dodatkami d-ra Mikołajskiego — poczem rozpoczęła się dyskusya nad leczeniem gruźlicy metodą d-ra Krokiewicza.

Piotr Loti. 18)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Gdy w towarzystwie równie przybranego w fez Jana Renaud'a, któremu zabronił mówić, zajęli miejsce w starej małej sali otwartej, wypełnionej czystem powietrzem i świeżością zatoki, na skromnych, pokrytych perkalikiem sofach, drzemały na kominie na słońcu koty i siedziało kilku turków w długiej odzieży i turbanach, przyglądając się błękitowi nieba.

Dokoła panowała ta nieruchoma obojętność na bieg czasu, ta mądra i łagodna rezygnacya, którą można odnaleźć tylko w krajach, gdzie panuje Islam, w cieniu świętych meczetów i starych cmentarzy.

Usiedli na ławkach, perkalem okrytych, i po chwili dym ich nargili złączył się z dymem innych rozmarzonych palaczy, Imamów, którzy pozdrowili ich wschodnim obyczajem, nie podejrzywając, że mają do czynienia z cudzoziemcami. Fakt ten bawił Andrzeja, sprzyjając jednocześnie jego zamiarom.

Prawie jak na dłoni mieli teraz przed sobą małą spokojną przystań, w której bezwątpienia powinny były się zatrzymać i jasno-brudnego poczciwca, który spełniał łatwy obowiązek przyciągania hakiem do brzegu rzadko podpływające tu kaiki.

Woda tej zamkniętej, nie znającej przypływów i odpływów zatoki kołysała się spokojnie, omywając bez wytchnienia stopnie odwieczne.

Była to krawędź świata, głąb Złotego Rogu.

Tędy się nigdzie nie przejeżdża, to do nikąd zgoła nie prowadzi.

Na zboczach niema również drogi, któraby dokądkolwiek prowadziła.

Tu kona morze i ruch Stambułu. U stóp wyschłych pagórków o brunatnym kolorze pustyni, pokrytych kamieniami mogilnemi, wszystko tu jest stare i opuszczone.

Dokoła tej małej kawiarni na palach widać jeszcze kilka domków drewnianych, klasztor, kręcących się derwiszów i zresztą nic więcej, oprócz stojących w milczeniu kamiennych znaków mogilnych.

Siedząc, śledzili ruch lekkich kaików, które od czasu do czasu przystawały do brzegu, przywożąc od strony Stambułu lub Khassim-Baszy wiernych do meczetów lub na cmentarze, albo mieszkańców spokojnego przedmieścia.

Widzieli wylądowanie dwóch derwiszów, potem dwóch czarnych widm kobiecych, zgiętych i wolno się poruszających, w końcu przybranych w turbany zielone starców pobożnych.

Ponad ich głowami światło, odbijając się od ruchliwej powierzchni wody, rysowało na suficie drewnianym jak gdyby zmieniające swój kształt kraty, mury, ile razy nowy kaik przecinał taflę morza.

Nakoniec w oddali pokazało się coś ogromnie podobnego do oczekiwanych: były to trzy małe czarne sylwetki, nawet w oddaleniu wytworne i eleganckie, jadące w kaiku, który przecinał roziskrzony błękit zatoki.

Były to zapewne one...

Wylądowały tuż obok oczekujących i, prawdopodobnie poznawszy ich, skierowały się wolnym krokiem po białych taflach kamiennych ku meczetowi.

A oni nie poruszyli się z miejsca, zaledwie śmiejąc towarzyszyć im wzrokiem na tem przedmieściu prawie zawsze bezludnem, ale tak uświęconem przez otaczające go miejsca wiecznego snu.

W chwilę potem Andrzej podniósł się i, nie spiesząc, z miną obojętną poszedł ku pięknej dzielnicy zmarłych—otoczonej przez kioski mogilne, rodzaj rotund z białego marmuru, lub przez arkady, jak gdyby szereg portyków zamkniętych żelaznemi kratami.

Spojrzawszy przez okna do wnętrza tych kiosków, widać można wysokie katafalki zielone, pokryte starożytnemi tkaninami.

A za kratami arkad widać wszędzie pod gołem niebem olbrzymią, zwartą masę grobów, grobów jeszcze wspaniałych, stojących prosto wysokich kolumn marmurowych, dziwnie wytwornych, pokrytych arabeskami i napisami złotymi, i tonących w zieleni, w kłąbach róż, dzikich kwiatów i traw wysokich.

Między kamiennemi płytami ulicy rosła także trawa, a w pobliżu meczetu pod arkadami gałęzi drzew panował zmrok zielony.

Podszedłszy, Andrzej obrzucił wzrokiem święte podwórze, ale nie było tam jeszcze nikogo.

Panował tu cień pod arkadami i pod gąszczem stuletnich platanów. Stare fajanse błyszczały tu i owdzie na ścianach, rozświetlane promieniami słońca, które się przedzierało przez liście, a gołębie i bociany przechadzadzały się, jak w domu, w tem miejscu spokojnem, dokąd ludzie przychodzili tylko na modlitwę.

Wreszcie ciężka zasłona, zakrywająca wejście do meczetu, podniosła się, a na na progu stanęły trzy małe widma czarne.

„Proszę iść naprzód, a my pójdziemy za panem", pisała w swoim liście „Zahida"...

Więc poszedł krokiem nieco niezdecydowanym po ścieżce żałobnej, pod arkadami zakratowanemi, przez które można było widzieć masy kamieni mogilnych i skierował się ku części cmentarza bardziej skromnej, starej i zniszczonej, gdzie zmarli spoczywają, jak gdyby w lesie dziewiczym.

Gdy zaś podeszli do stóp wzgórza, Andrzej począł nań wchodzić; o dwadzieścia kroków za nim szły trzy małe widma czarne, a jeszcze bardziej z tyłu zamykał pochód Jan Renaud, ktory tworzył straż tylną i pilnował bezpieczeństwa.

Idąc tak pod górę w jednym kierunku, przeszli cały olbrzymi cmentarz, pokrywający wzgórza Ejuby, i coraz bardziej rozwierał się przed nimi cały horyzont, uderzający wspaniałością bajek z „Tysiąca i jednej nocy"..

Wkrótce mieli ujrzeć cały Konstantynopol, który już lśnił w oddali nad gęstwią splecionych gałęzi i jak gdyby podnosił się wraz z niemi.

Nie był to już las krzewów i roślin, jak tam w dole, dokoła miejsc świętych; na wzgórzu trawa była skoszona, a wśród niezliczonych grobów wznosiły się pojedyńcze cyprysy, między którymi było dużo powietrza i dużo wolnej, nie zatrzymującej wzrok przestrzeni.

Znaleźli się nareszcie na samym szczycie tej spokojnej pustyni; Andrzej się zatrzymał, a trzy widma czarne otoczyły go dokoła.

— Czy spodziewał się pan nas jeszcze zobaczyć?.. — zapytały czarującemi głosikami prawie wszystkie razem, wyciągając ku niemu rękę.

Na co Andrzej odparł nieco melancholijnie

— Czyż mogłem wiedzieć, że panie zechcą powrócić?

— Otóż, jak pan widzi, pańskim trzem małym duszom zbolałym nie brak odwagi. Dokąd pan nas zaprowadzi?

— Zostaniemy tu, jeżeli panie zechcecie. Ten złom kamienny jak gdyby był przeznaczony do siedzenia, a dokoła nie widzę ani jednej żywej istoty. Zresztą jestem w fezie i będziemy mówić po turecku, gdyby kto nadszedł wypadkiem. Sprawimy wrażenie ojca, przechadzającego się z córkami.

— Ach!—żywo zaprzeczyła „Zahida"... Pan chciałeś powiedzieć męża...

Za co Andrzej podziękował jej lekkim ukłonem.

W Turcyi, gdzie zmarli otoczeni są takim szacunkiem, nikt nie waha się siadać na ich grobowcach, cmentarze służą tam nawet miejscem przechadzek, jak u nas skwery i ogrody.

— Tym razem — rzekła „Neszedila", siadając na leżącej w trawie kolumnie—nie naznaczyłyśmy panu spotkania zbyt daleko, w obawie, aby pańskiej grzeczności nie nadużyć.

— Może trochę zbyt fanatyczną jest ta Ejuba, zauważyła „Zahida", ale pan ją lubi, pan tu jest jak u siebie. I my ją także lubimy... i my tu będziemy kiedyś u siebie bo właśnie tu chciałybyśmy spocząć po śmierci.

Andrzej spojrzał na nie z nowem zdziwieniem.

Czy to było możliwe, aby te trzy małe istoty, zupełnie już współczesne, które czytywały panią de Noailles i które mówiły jak urodzone paryżanki i były w kursie utworów Gyp'a, aby te małe kwiatki XX stulecia miały, jak wszystkie muzułmanki z dobrych nawet rodzin, spocząć kiedykolwiek w tym gaju świętym, pośród tych wszystkich zmarłych, w turbanach staroświeckich?...

W jednym z tych dziwnych kiosków marmurowych stanie i ich katafalk zielony, gazą z Mekki okryty, na którym kurz osiadać pocznie niedługo, a wieczorami będą tam płonąć i ich lampki tak samo, jak i inne...

I wiecznie ta tajemnica Islamu, która otacza te kobiety nawet w pełni dnia, gdy na błękicie nieba płonie słońce wiosenne!...

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.